Nr. 77. OLSZTYN, na czwartek 2 lipca 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Nawiedzenie P. M.
Jutro: Heliodora B.
Pojutrze: Józefa Kalas.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	3 59	zach.	8 28.
Jutro „ „	4 0	„	8 27.
Pojutrze „	4 1	„	8 27.

Ilu mamy posłów?

Na pewno więc mamy 16 posłów, którzy wejdą do Koła Polskiego:

1) Leon Czarliński,
2) Bernard Chrzanowski,
3) Józef Głębocki,
4) dr. Antoni Chiapowski,
5) dr. Krzymiński,
6) ks. dr. Jażdżewski,
7) hr. Maciej Mielżyński,
8) Józef Mycielski,
9) dr. Witold Skarzyński,
10) Leon Grabski,
11) książę Radziwiłł,
12) Roman Janta Połczyński,
13) Władysław Wolszlegier,
14) Jan Brejski,
15) Wojciech Korfanty.

Szesnasty poseł zostanie dopiero wybrany w okręgu chojnicko-tucholskim w miejsce posła Leona Czarlińskiego, który dwukrotnie został wybrany.

Wedle urzędowego zestawienia wyniku wyborów ściślejszych otrzymał p. Brejski wedle »Geselligera« 14724, Niemiec Grassmann 14695 głosów; 79 było nieważnych. Pan Brejski przeszedłby zatem tylko 29 głosami większości. Pan Kulerski odebrał według tegoż zestawienia 13207, przeciwnik p. Sieg 13604 głosów; zwyciężył więc p. Sieg 397 głosami.

Pruska, a rosyjska polityka językowa.

»Christl. Welt«, organ protestancki, zamieścił w zeszłym roku — jak wiadomo — krytykę rozporządzeń pruskich w sprawie udzielania nauki religii dzieciom polskim po niemiecku, zapowiadając wówczas, że zgromadzi informacye o położeniu rzeczy w Rosyi. Dotrzymując słowa, pisze „Christl. Welt“ obecnie o nauce religii w Królestwie Polskiem i tak się rozwodzi w tej sprawie:

Ewangielicy w Królestwie Polskiem mają na równi z katolikami naukę religii w języku ojczystym, niemieckim lub polskim. Języka polskiego uczy się tam jako przedmiotu naukowego i przymusowego, atoli z wielu ograniczeniami. Prywatnych lekcyi dla niewielu dzieci, w jakimkolwiek one udzielane są przedmiocie, nie zabrania się w Królestwie Polskiem.

O stosunkach w niemieckich koloniach w Rosyi południowej pisze „Christl. Welt“:

Szkoły ludowe (dawniej kościelne) w koloniach mają stały program, wedle którego na 30 godzin nauki tygodniowo 20 godzin są przeznaczone na »główne przedmioty« i 10 godzin na naukę religii i języka ojczystego. Tutaj luterskiej nauki religii udzielają wszędzie w języku niemieckim i jeszcze nigdy nie zaprotestowano przeciwko temu z żadnej strony.

Mniej pomyślnie przedstawiają się stosunki w gubernii kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej itd., zwłaszcza dla katolików, ale i tam wolno protestanckim pastorom w pierwszym roku szkólnym posługiwać się językiem niemieckim do pomocy. W Petersburgu i Moskwie pobierają ewangielicy naukę religii wogóle po niemiecku, wobec czego »Christl. Welt« zauważa: »Jak widzimy, nie jest praktyka co do języka wykładowego w państwie rosyjskiem jednolitą. Nie ma powodu mówić o »humanitarniści« rosyjskiej, ale w niektórych miejscach jednakże okazuje się daleko sięgające względy.

Z okazyi powyższych uwag protestanckiego organu pisze »Köln. Volksztg.“, odpowiadając na ostatnie zdanie: „To prawda, ale z powyższych doniesień okazuje się niedwuznacznie, że praktyka rosyjska jest łagodniejszą od pruskiej. Jakże często szydzi się w niemieckiej prasie lewicy z „kraju knuta“, z »eldorada autokracyi i absolutyzmu«, a jednak tam szanuje się prawo mniejszości do języka ojczystego więcej, aniżeli w wysoko ucywilizowanych Niemczech.

W Polsce pod berłem rosyjskiem udziela się polskim dzieciom nauki w języku ojczystym, a nawet — wedle »Christl. Welt“ — traktuje się ten ostatni, jako przedmiot nauki obowiązkowy, a dalej nie zabrania się polskiej nauki prywatnej. To jesteśmy jednakże bez wątpienia »zacofani«. Wszelkie frazesy na upiększenie tych różnic nie mogą przydać się na nic, bo gdy się mówi o „polskiem niebezpieczeństwie“, to jest ono naturalnie w Rosyi większem, aniżeli u nas, tam bowiem żyje 12 milionów Polaków, u nas tylko 3 miliony, a przytem Polacy przewyższają Rosyan pod względem kultury, a Niemców nie.

Z okazyi najnowszego listu pasterskiego kardynała Koppa piszą niektóre »patryotyczne« gazety, że list pasterski jest bardzo ładny, ale powinien był przyjść znacznie wcześniej. A więc zawsze trzeba wyszukać coś do krytykowania. My zaś mówimy, że także wrocławski list pasterski nie ukoi umysłów, jeśli państwo postępować będzie dalej w swej bezwzględnej polityce wynaradawiania. Na podstawie powyższych danych protestanckiego pisma marburskiego stwierdzamy niniejszym, że w żadnym kraju na ziemi nie traktuje się ludowej i językowej mniejszości pod względem ojczystego języka tak bezwzględnie, jak Polaków w Prusach. Tak ostro nie postępują ani Rosyanie, ani Madziarzy, z taką surowością nie postępuje się nigdzie na świecie.

Jesteśmy przytem zupełnie wolni od „polskich skłonności“, które nam tak chętnie przypisuje nierozum, nie zdolny zaprzeczyć argumentom naszym. Zkąd mielibyśmy dojść do takich „skłonności polskich?“ Jesteśmy Niemcami i musielibyśmy podpadać chorobliwym sentymentalnościom, gdybyśmy chcieli przepadać za „białym orłem“. Zresztą w ostatnim czasie nieraz podnosiliśmy, że od kilku miesięcy pogorszyły się stosunki między Polakami a centrum z powodu wybryków polskiego radykalizmu. Nie służymy sprawie Polaków, ale sprawie sprawiedliwości i dla tego mimo wszelkich zwrotów partyjno-politycznych, mimo kipienia przesadzonej agitacyi narodowo-polskiej, nie możemy niczego cofnąć z naszego ocenienia pruskiej polityki językowej na kresach wschodnich, ponieważ „prawo musi pozostać prawem“. Tak nie można, tak nie wolno traktować obcego szczepu ludowego, jeżeli się nie chce wywołać na siebie sądu dziejowego. Jeżeli tak uciskana ludność daje folgę swemu rozgoryczeniu w sposób, nie znający miary, wtenczas trzeba zbadać swoje sumienie, aby dojść, o ile winy ponosi tutaj przewrotna polityka. Bez wątpienia potępimy w każdym razie wszelki wybryk polski, ale bynajmniej nie czujemy ochoty do niesienia ulgi hakatyzmowi, który Polaków prowokował.

Jakże wymownie umie prasa niemiecka występować w obronie mniejszości w innych krajach, znajdujących się w podobnem położeniu, jak Polacy w Prusach! W »Tag« (nr. 267) broni się nawet „pretensyi« włoskich studentów do własnego uniwersytetu w Austryi. A więc nawet Włochom, którzy nas przecież wcale nie obchodzą, udziela się poparcia, gdy żądają własnego zakładu wychowawczego w prastarych niemieckich krajach koronnych Austryi. Cóżby powiedziano, gdyby Polacy zażądali polskiego uniwersytetu w Poznaniu? Mogliby to oni uczynić z większym prawem, aniżeli Włosi w Austryi, których liczba jest znacznie mniejsza, aniżeli Polaków w Prusiech. W »Tag“ atoli czyta się zdanie: »Dopóki wspólność języka pozostaje pierwszym argumentem etycznej przynależności, dopóty Austrya nie może postąpić inaczej, jak liczyć się z żywiołem włoskim. Tem samem wypowiada się tutaj prawdę zasadniczą, a tu nie może być wyjątków, także dla Polaków w Prusiech.

Polacy mogliby zebrać wielki materyał, gdyby gromadzili krytyki prasy niemieckiej o polityce wynaradawiania, prowadzonych w innych krajach przeciwko językowym i ludowym mniejszościom. Jakże wymownie umie bronić nasza prasa wszechniemiecka praw Bałtów i Finlandczyków, południowo-węgierskich Niemców itd.! Ale nie można gdzieindziej domagać się praw, które się pomija samemu, będąc w posiadaniu władzy i równocześnie wzywać gniewu nieba dla rusyfikatorów, a żądać jego błogosławieństwa dla germanizatorów... Przez szowinistyczne działanie i cele, które dziś władają światem, powracamy do starego pogańskiego nacyonalizmu, który wszystkie obce ludy uważał za barbarzyńców i którego przesądy rozbiło dopiero chrześciaństwo«.

Słuszne to uwagi, ale pytamy centrowej »Kölnische Volksztg.“, czy katolicy niemieccy tak postępują, jak według zasad centrowych z Polakami postępować winni: Musimy stanowczo powiedzieć, że nie! Czy zwolennicy partyi centrum właśnie wtedy, gdy jedynie od nich zależy, postępują sprawiedliwie wobec Polaków? Bynajmniej! Sprawiedliwości i równouprawnienia domagać się muszą Polacy nietylko od władz rządowych, ale też przedewszystkiem od czynników kościelnych. Sprawiedliwości, sprawiedliwości i jeszcze raz sprawiedliwości domagają się Polacy i domagać się o jej wymierzenie nieprzestaną, aż — do skutku!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Zamiana telegramów. Cesarz Wilhelm po przyjęciu do wiadomo-

ści urzędowego zawiadomienia o wyborze nowego króla serbskiego Piotra Karageorgiewicza, przesłał mu telegraficznie życzenia utrzymania dobrych stosunków i długiego okresu pokoju i postępu. Król Piotr natychmiast telegraficznie serdecznie podziękował, a wielce uradowany dowodem sympatyi cesarza niemieckiego, wyraził się wobec swego otoczenia, że przywięzuje największe znaczenie do przychylności cesarza.

— Cesarz Wilhelm jako pierwszy z monarchów europejskich odpowiedział królowi serbskiemu Piotrowi na jego doniesienie o objęciu rządów i złożył mu swoje życzenia.

— O rozruchach z okazyi wyborów ściślejszych donoszą do »Berl. Loc. Anz.« z Dortmundu, Offenbacha i Hofu. W Dortmundzie ranili policyanci kilka osób z publiczności pałaszami, a bardzo wielu aresztowano. We Frankfurcie nad Menem napadnięto liberała dr. Beckera, który zwyciężył socyalistę Ullricha i poraniono go ciężko. W Plauen obrzucano policyantów cegłami. Zandarmerya i straż ogniowa musiały przywrócić porządek.

— Za obrazę majestatu skazano w Dyseldorfie pewnego pomocnika handlowego na 15, a pewnego robotnika z Belgii na 5 miesięcy więzienia.

— Wybory do sejmu pruskiego odbyć się mają dopiero w połowie listopada. Przed pięciu laty odbyły się 3 listopada.

— Ułaskawieni! Znany gwałtowny wróg żydów hr. Pückler skazany został w Głogowie za zniszczenie kolejki polnej na 6 tygodni, a jego inspektor Kirchner na 4 tygodnie więzienia. Obaj podali do cesarza prośbę o ułaskawienia, a kara więzienna zamienioną im została na pieniężną.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Tegoroczne ferye latowe urzędu biskupiego potrwają od 11 lipca do 15 sierpnia. W tym czasie załatwiane będą tylko takie sprawy, które nie cierpią zwłoki i oznaczone być muszą uwagą: sprawa feryjna (Ferensache).

— Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w dniach od 24 do 28 sierpnia w seminaryum duchownem w Brunsberdze i od 31 sierpnia do 4 września w klasztorze w Springborn.

Chełmińska dyecezya. Rekolekcye księży w seminaryum duchownym odbywać się będą od 31-go sierpnia do 4-go września po niemiecku, a od 7-go do 11-go września po polsku. Zgłosić się trzeba do Biskupiego Generalnego Wikaryatu najpóźniej 15-go sierpnia. — Ćwiczenia duchowne nauczycieli ludowych odbywać się będą w Colegium Marianum od 27 lipca o 7 godz. wieczorem do 1 sierpnia. Zgłoszenia należy wystósować do p. nauczyciela Michała Makowskiego w Pelplinie.

☛ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 1 lipca 1903.

— W niedzielę przyjętych zostało w tutejszym kościele katolickim 205 chłopców i 165 dziewcząt ze szkoły ludowej do Komunii św. — W poniedziałek przystępowało 6 chłopców z gimnazyum i ze szkoły ludowej, a 14 dziewcząt z wyższej szkoły do pierwszej Komunii św.

— W tutejszym katolickim Towarzystwie robotników miał w poniedziałek (w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła) ks. prob. Barczewski z Brunswałdu wykład na temat: »Co ma czynić robotnik, aby sobie i rodzinie zapewnić przyszłość«. Na wstępie Szan. mówca jako w dzień śmierci męczeńskiej śś. Piotra i Pawła rozwiódł się o stanowisku socyalnym tych św. Apostołów w Rzymie. Następnie przeszedłszy do tematu samego zaznaczył, że najpierwszą podstawą każdego powodzenia jest spokój z Bogiem i zadowolenie ze swego stanu. Robotnikowi należy się zdrowe i wystarczające pomieszkanie, stały zarobek i obrona przed wyzyskiem. Do tego potrzeba się łączyć w związki, gdyż robotnicy są wielką siłą, ale tylko wtedy, gdy łączą się razem. Na czele Towarzystw robotniczych muszą stać ludzie światli, rozumni, przytem praktyczni, miłujący robotnika, a do tego mający chęć zająć się dolą robotnika. W Towarzystwie powinien robotnik też znaleźć obronę prawną, gdyż szukanie porady u adwokatów jest kosztowne. Trzeba też tworzyć kasy, aby w czasie bezrobocia robotnik nie marł z głodu. Stowarzyszenia powinny starać się o wyszukanie pracy robotnikowi, lub w razie wyjazdu za robotą udzielić mu wsparcia na podróż. We wszystkim zaś, zakończył mówca:

Boga bracia, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

Za piękny ten wykład podziękowali prezes ks. kapelan Szotowski i robotnik p. Piotr Sędrowski, wznosząc okrzyk na cześć ks. prob. Barczewskiego. Niemile nas dotknęło, że zaraz po takim pięknym wykładzie polskim dobyto niemieckie „Liederbuchy“ i ci wszyscy prawie polscy słuchacze poczęli nucić niemiecką piosenkę. Kiedy już nie można, lub nie chce się śpiewać polskiej piosenki światowej, to można zanucić kościelną pieśń, naprzykład: „Kto się w opiekę“ lub inną, a odpowiadało by to więcej „katolickiemu“ Towarzystwu robotników. Jeżeli robotnicy polscy już do takiego mieszanego Towarzystwa należą, za czem wcale nie jesteśmy, to niech przynajmniej dbają o to, aby było ono prawdziwie „katolickie“ i oba języki tak w mowie jak w pieśni uwzględniało, a nie miało za główną podstawę niemieckich „lidrów“ i germanizacyi.

— W sobotę około wpół do 10-tej wieczorem rozpoczęło kilku mularzy przed restauracyą p. Szotowskiego na rynku remontowem kłótnię z pewnym podoficerem. Gdy tenże następnie wszedł do lokalu pana Sz., chciało kilku mularzy wkroczyć za nim, ale im wzbroniono wstępu, na co jeden z nich potłukł szyby w drzwiach i oknach. Przybyły policyant rozpędził zbiegowisko, a winnych zapisał do kary.

— Pewnej kobiecie z Sząfalda skradziono na rynku portmonetkę z 8,50 Mrk.

— Mistrza piekarskiego Barczewskiego, który przed niedawnym czasem miał tu dobrze idący interes, odstawiono do zakładu obłąkanych w Kortowie.

— Robotnik S., kaleka o jednej nodze, dokazywał w niedzielę po południu w pija-

Okropna zbrodnia.

(Ciąg dalszy).

I tak się stało, jak powiedzieli. Teraz przedemną tylko torba i kij, i nic więcej.

— A wiesz dlaczego? — rzekł mąż wstając — oto dlatego, że rodzice twoi nie byli takimi rodzicami, jak trzeba; że im się uroiło wydać ciebie tak, żebyś siedziała z założonemi rękami; że biedny człowiek, którego chciałaś, wydawał im się nie bożem stworzeniem i powiedzieli sobie: jak się uprze i pójdzie, to jej znać nie chcemy i nie poratujemy nigdy. Tyś zrobiła po swojemu, a oni robili także, jak powiedzieli, i wyparli się własnego dziecka. A choć widzieli, że ja się staram jak mogę, aby do czegoś przyjść i mieć kawałek chleba, choć widzieli, że mi się nie udaje, że kiedym zadzierżawił kolonię, to mi się nie obrodziło i bydło wyzdychało; że kiedym wziął propinacyę w miasteczku to i miasteczko i mnie ogień zniszczył, jednak nie poratowali mnie wtenczas, kiedy jeszcze mogli i kiedy trzeba było poratować, i może cieszyli się, żeś ty przychodziła do nędzy, którą przepowiadali. Za to też Pan Bóg ich skarał: przyszła i na nich choroba i taki sam pożar, i pomarli w biedzie, do której byliby pewnie nie przyszli, gdyby się byli podzielili mieniem swem z tobą, i podali mi rękę wtedy, kiedym mógł i siebie ratować i ich upadające gospodarstwo podtrzymać. Przeklinaj więc sobie kogo chcesz, ale nie mnie i nie tę godzinę, w której za mnie poszłaś.

— Cicho bądź i nie gadaj o tem — odpowiedziała Magdalena podnosząc głowę. — Co z wozu spadło, to przepadło; a kto stoi przed Bogiem, to niech się już tam sam rachuje, jak wie, a my go nie sądźmy. Powiedz lepiej, co ci szwagier mówił.

— A cóż? — rzekł mąż — mówił, że święty Jan nie daje nikomu pieniędzy, kto ich nie umie zarobić, albo wykopać.

— Szelma! — mruknęła Magdalena, zaciskając wargi.

— Za co szelma? — odpowiedział Łuczkowski — że mi pomógł wtenczas, kiedym przyszedł do niego bosy i z dziurami w kabacie, wypalonemi przez pożar? że mi dał dwa tysiące sześćset złotych na zapłacenie za cały rok za tę karczmę i na zagospodarowanie?

— Czy to dla niego wielka rzecz, żeby jeszcze pół roku zaczekał? — mówiła Magdalena.

— Ba! zapewne, że niewielka, gdyby wiedział, że oddam na św. Jana; ale ani na św. Bartłomieja nie będę miał i dla tego dobrze robi, że mi na kark włazi i grozi, i pewnie dotrzyma, że jak nie zapłacę za piętnaście dni, to mi zabierze wszystko, co mam, i puści na mróz w jednej koszuli.

— Cóż tu zrobić? — zapytała żona.

— Alboż ja wiem? — odpowiedział Łuczkowski.

— Czy nie możnaby gdzie pożyczyć, choćby na wielki procent? — mówiła Magdalena. — Jakbyś był zabieglejszy i chciał postarać się, tobyś może i znalazł. Siedząc tu i myśląc, nic nie wymyślisz.

— Przestańże z temi babskiemi radami — krzyknął mąż zniecierpliwiony. — Gdzie pójdę? do kogo się udam? gdzie będę szukał takiego głupca, coby mi dał na gołe słowo? Chyba chcesz, żebym gdzie na trakcie zasiadł z pałką i pierwszego, co jechać będzie, napadł i obdarł. Innego środka niema, i ja czuję już stryczek na szyi.

— Cicho! cicho! uspokój się, bo ktoś stanął przed karczmą — rzekła Magdalena.

— A tak, tak! stanął przed karczmą i wypije wódki za trzy grosze — mówił Łuczkowski z gorzkim uśmiechem. — A tu nie zajedzie, żeby zanocować, cokolwiek dać zarobić. Żeby to pioruny zatrzasły takie rzemiosło i takie życie, które już zbrzydło.

Wtedy weszła do izby młoda jeszcze osoba, z ładną i małą twarzyczką, z woreczkiem w ręku, w porządnem futerku, z głową okręconą chustką i uśmiechając się do gospodarza i gospodyni, rzekła wesoło:

— Dobry wieczór państwu!

— Dobry wieczór panniel — odpowiedziała gospodyni.

— Taki wiatr przenikliwy i tak śniegiem miecie, — mówiła panna — że choć nieźle jestem okryta, na otwartych sankach żydowskich przeziębłam całkiem.

— Proszę do ognia — rzekła Magdalena.

— Dziękuję pani gospodyni — odpowiedziała przyjezdna, przystępując do komina. — Ale czy nie mogłabym jeszcze czem gorącem ogrzać się? Czy nie ma przypadkiem kawy gotowej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nym stanie tak bardzo w ulicy Olsztynkowej, że policyant chciał go aresztować. S. stawił silny opór, wyzwał policyanta, a w końcu rzuciwszy krukwie, położył się na ziemię i i nie chciał się dać aresztować. Zbiegł się wielki tłum ludu, który przybrał groźną postawę i groził policyantowi. Dopiero gdy przyszedł drugi policyant, udało się opornego aresztanta wsadzić do dorożki i odwieść do więzienia. S. jest znany jako pijak i kilkakrotnie karany za bójki.

— Zbiegły z tutejszego 150 pułku piechoty żołnierz Romey zgłosił się dobrowolnie do władzy, zmuszony głodem, jak powiadał, gdyż przez dwa dni i dwie noce nic nie jadł i drogę z Olsztyna do Melzaka przebył pieszo. Jako powód ucieczki podał, że go bito przy kąpaniu. Odstawiono go znowu do tutejszego garnizonu.

— Z sądu przysięgłych, 26 czerwca. Żona robotnika Karolina Joswig z Rozogów stawała oskarżona o rozmyślne krzywoprzysięstwo. Skazano ją na półtora roku cuchthauzu, utratę praw honorowych przez trzy lata i nie będzie jej wolno na sądzie nigdy pod przysięgą składać świadectwa. — W sobotę, 27 czerwca stawali: Pomocnik malarski Jan Sadowski ztąd, obecnie odsiadujący karę w domu karnym w Wartemborku, oskarżony o rozmyślne podpalenie i żona posiedziciela Helena Pacuska z Małego Przełęku, oskarżona o namowę do podpalenia. Obom nie można było winy dowieść i zostali uwolnieni od kary i kosztów.

— Prawo do zapomogi rządowej tracą familie, których żywiciele powołani są na ćwiczenia, jeżeli zgłoszenia odnośne nie nastąpią w przeciągu 4 tygodni po ukończeniu ćwiczeń. Tak rozporządził minister wojny.

— Przewożenie chorych koleją odbywało się dotychczas w osobnych wagonach specyalnych, albo salonowych, które przyczepiane bywały na końcu pociągu. Wagony końcowe bardzo się trzęsą, to też podróż w nich była dla chorych dość przykrą. Z powodu coraz liczniejszych skarg na tę niedogodność rozporządził minister kolei, aby wagony dla chorych umieszczano w środku pociągu, a jeżeli to niemożliwe, zarezerwowano przedział wagonu środkowego na ten cel.

— Dzieciom, podróżującym koleją żelazną bez towarzystwa osób starszych, mają urzędnicy kolejowi okazywać największą troskliwość, według rozporządzenia władzy kolejowej. Na stacyi, na której dzieci wysiadają, winni je oczekiwać krewni albo osoby, do których odnośne dzieci się udają. Gdyby takich osób nie było na stacyi, dzieci nie mają być powierzane żadnym pośrednikom, lecz należy je oddać pod opiekę władzy policyjnej do dalszej dyspozycyi.

* **Buchwałd**. W piątek został drugi nauczyciel p. Thiel przez inspektora lokalnego ks. prob. Barczewskiego z Brunswałdu i w obecności zarządu szkólnego uroczyście w swój urząd wprowadzony i zaprzysiężony.

* **Barkweda**. Pociąg idący z Buchwałdu do Olsztyna zabił w tych dniach jedną krowę i dwie owce posiedziciela p. Hinzmanna z Kajn.

* **Purda**. Dnia 25 czerwca zabito na majątku w Prajłowie psa z oznakami wścieklizny. Z tego powodu nakazane jest wiązanie psów przez trzy miesiące w miejscowościach: Wieś i majątek Prajłowo, Skajwoty, Klucznik, Mokiny, wieś i majątek Pajtuny, Patryki, Nowe Patryki, Podlaza, Duża Purda i Silice.

* **Wartembork**. W poniedziałek usiłował uciec pewien więzień z tutejszego domu karnego zatrudniony przy sprzątaniu siana. Schwytał go jednak mistrz blacharski p. Gaebler i odstawił z powrotem do zakładu.

* **Ostruda**. 15-letni pisarek Franciszek Lieder zatruł sobie przed kilku tygodniami krew przez to, że zażgnął się piórem stalowem. Mimo pomocy lekarza zmarł młody ten człowiek skutkiem tego.

* **Frombork**. Najprzew. ks. Biskup udał się zeszłego czwartku w towarzystwie swego kapelana do Fromborka celem złożenia rewizyty prezesowi regencyjnamu panu von Jagow.

* **Działdowo**. W Krasnołęce spaliły się dwie chałupy robotnicze i dwa chlewy. 8-letnie dziecko wyrobnika Ogrzewała poniosło przytem takie oparzenia, że w drodze do lazaretu zmarło. — W Wiesenthal u gospodarza Boelke spaliły się dom mieszkalny i stodoła. Domyślają się podpalenia.

* **Malbork**. Najprzew. ks. biskup sufragan dr. Hermann przybył we czwartek, 26 czerwca po południu do Starego pola, zkąd udał się pojazdem właściciela dóbr rycerskich p. Donimirskiego z Buchwałdu do Pozylii, gdzie udzielał w piątek Sakramentu Bierzmowania. Wioska była pięknie przybrana w wieńce, kwiaty i bramy tryumfalne.

* **Barsztyn**. Pewna kobieta, niosąc kośnikom podwieczorek, wzięła małe dziecko swoje z sobą i posadziła takowe w koniczynę. Jeden z kośników nie postrzegłszy tego, ugodził dziecko kosą w szyję i zranił je bardzo, ale według zeznania lekarza nie utraci dziecko życia.

* **Kościerzyna**. Odprawił tu prymicye ks. Franciszek Dobberstein z Warmii.

* **Kościerzyna**. Wielkie nieszczęście zdarzyło się tu w sklepie kupca p. Neumanna. Mimo, iż w sklepie zaprowadzono elektryczne światło, udał się jeden pomocnik ze świecą do sklepu i przybliżył się za blisko sądka, wskutek czego nastąpiła eksplozya. W oka mgnieniu cały sklep stanął w płomieniach. Na szczęście zdołała natychmiast przybiegła straż ogniowa pożar przytłumić, gdyż prócz beczki, która się zapaliła, nic więcej się nie spaliło. Dwaj pomocnicy handlowi odnieśli bardzo ciężkie obrażenia.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Wszystkich tych którzy dotąd »Gazety Olsztyńskiej“ nie zapisali upraszamy, aby teraz dłużej nie zwlekali i bez zwłoki na nowy kwartał pismo nasze sobie zamówili.

»Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami »Gość niedzielny« i „Gospodarz“ kosztuje kwartalnie na poczcie 1 markę, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską“.

* **Jastrów**. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w okolicznej wiosce. Podczas gdy żona p. włódarza Gamensu znajdowała się na wozie naładowanym sianem, spłoszyły się nagle konie, wskutek czego spadła ze znacznej wysokości tak nieszczęśliwie, że złamała sobie kość pacierzową. Odstawiono ją do domu chorych, gdzie wśród straszliwych męczarni zakończyła żywot.

* **Bresin**. Żona posiedziciela p. Mislisza udała się wieczorem do chlewu, ażeby zobaczyć do świń, lecz została tam straszliwie poturbowaną przez stadnika, który się urwał z łańcucha. Nieszczęśliwa ciężkie odniosła uszkodzenia, tak iż wątpią o jej wyzdrowieniu. — Chłopak służebny pewnego tutejszego posiedziciela zabił w jednym dniu aż 8 żmij, długości od 50 do 70 centymetrów.

* **Chojnice**. Ogólne było oburzenie swego czasu na tych, którzy to 22 stycznia b. r. robotnika Zielińskiego na pół obnażonego do drzewa przywiązali, tak iż w nocy umarł. Obwiniony był o tę sprawę robotnik Leon Landmesser, który wraz z 10 innymi robotnikami i zmarłym Zielińskim w lesie był zatrudnionym. W nieobecności leśniczego wszyscy sobie podpili, skutkiem czego była śmierć Zielińskiego, ojca 4 małoletnich dzieci. Obecnie skazał sąd Landmessera na 2 lata więzienia za lekkomyślne zabójstwo.

* **Chojnice**. Sąd przysięgłych skazał ercyanera W., który swego czasu, jak już tdonosiliśmy, skradł z zamkniętej szafy 5 formularzy do świadectw, na których wypisał celujące postępy na 4 tygodnie aresztu. — Tego samego dnia toczyła się sprawa przeciw głuchoniememu czeladnikowi szewskiemu Jakóbowi Affeldowi, którego oskarżono o czyny niemoralne. Sąd skazał go na 2 lata więzienia i na 2 lata utraty praw obywatelskich, a za żebractwo na 5 tygodnie aresztu.

* **We Lwowie** spełniono straszną zbrodnię. Zamordowano mianowicie ostremi rzeźnickiemi nożami 76-letnią staruszkę, Amalię Orange i 27-letnią jej służącę, Ryfkę Spinner. Pierwszy wykrył zbrodnię narzeczony Spinnerównej, który po godzinie 6 przyszedł z wizytą. Nazywa on się Natan Schreuzel. Zawiadomił on natychmiast policyę, która przybyła na miejsce. Wkrótce przybyła także komisya sądowo-lekarska. Na zwłokach Prange znaleziono trójkątną ranę na szyi. Spinnerówna ma na szyi trzy pchnięcia nożem i poderznięte gardło. Morderstwo popełnione zostało dla rabunku. Kasę Wertheimowską znaleziono otwartą, zaś wewnątrz według podania krewnych braknie 200 koron gotówki i przeszło 13,000 koron w książeczkach Galicyjskiej kasy oszczędności. W pierwszej chwili podejrzenie zwróciło się na wnuka Oranżowej, Jakóba Orange, którego przytrzymano w jednym z domów publicznych przy ulicy Szpitalnej. Aresztowany tłomaczy się, że w nocy był o godziny 2 w kawiarni teatralnej, a ztamtąd udał się do domu publicznego. Ponieważ przemawiają przeciw niemu bardzo silne poszlaki, osadzono go na razie w areszcie policyjnym. Przy zwłokach Spinnerowej znaleziono spinkę od mankietu i pugilares. Aresztowano również stróża tego domu Radziewicza, który około godziny 3 w nocy wypuszczał dwóch nieznajomych mężczyzn. Przed domem zgromadziły się tłumy publiczności. Dalsze dochodzenia prowadzi policya i sędzia śledczy Wasąg.

* **Berlin**. Przed sądem w Berlinie stawali mularze Schmidt i Heinrich, oskarżeni o rozbicie w restauracyi w Gross-Lichterfelde w nocy z 14 na 15 maja wielkiego biustu cesarza Wilhelma I. wartości 150 marek. Obydwaj oskarżeni wyszli wówczas ostatni z lokalu, a w chwilę potem usłyszała gospodyni trzask i wbiegając do pokoju, zobaczyła biust strzaskany. Każdego z oskarżonych skazał sąd na 1 i pół roku więzienia i natychmiastowe zamknięcie.

Rozmaitości.

Mężczyzna w spódnicy. W Sprembergu zameldował się jako pani Fischer z domu Adler z Królewca pewien 48-letni tkacz, nazwiskiem Juliusz Fischer, który w ten sposób pragnął pozyskać sobie łatwiej kawałek chleba. Chodził w sukniach kobiecych i pełnił różne obowiązki, w końcu jednak poznano się na fałszu i stwierdzono, że Fischer jest człowiekiem żonatym, ale już dawno nie żyje z żoną, a przebrał się za kobietę, ponieważ pewny był, że w ten sposob łatwiej mu będzie o zarobek.

Kosztowne pocałunki. Znana jest surowość trybunałów amerykańskich wobec ludzi którzy nie dotrzymują obietnicy małżeństwa. Przestępcy tacy skazywani są zwykle na poważne kary pieniężne. Niedawno odbył się proces takiej natury w Balleton-Spa. Farmer z Galway, James Tittemore skazany został na 18,000 franków kary za niedotrzymanie obietnicy ślubu z panną Frames Petit. Poszkodowana oznajmiła, że obietnica owa trwała od lat 14, i że przez ten czas James Tittemore pocałował ją 1236 razy. Tittemora nie zaprzeczył pocałunków, ale nie mógł określić dokładnie ich liczby, nie prowadził bowiem, tak jak jego była narzeczona, odnośnych rachunków. W ten sposób zapłacił Tittemore za każdy pacałunek około 12 franków 50 cent. Wydało mu się nieco za wiele, wniósł więc apelacyę.

Od ekspedycyi.

— Czytelników z miasta prosimy o przyniesienie do ekspedycyi 25-go numeru „Gościa“, którego brak nam kilku egzemplarzy.

W piątek, dnia 26 czerwca w nocy o wpół do 12-tej zmarła w Patrykach po długich, a ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najukochańsza żona i nasza najlepsza matka, śp.

Augusta Surrey

z domu Duliszewska,

w 51 roku życia. Prosząc o „Zdrowaś Marya« za duszę niebożczki, donoszą o tem wszystkim krewnym i znajomym w ciężkim smutku pogrążeni

mąż z dziećmi.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 3 lipca przed południem o 10-tej w Dużym Klebarku.

»Wieczny odpoczynek, racz jej dać Panie«!

Z powodu objęcia interesu p. **Rudolfa Kornalewskiego** w ulicy Wilhelmowskiej, wyprzedaję różne

towary kolonialne,

jak kawę, śliwki, ryż, cygary, wina itd.

po znacznie zniżonych cenach

i proszę korzystać ze sposobności taniego zakupu.

N. Waleschkowski,

Olsztyn, ulica Prosta.

A. KUNDT. Olsztyn

Daję towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.

Bogosławieństwa domowe z ramą i bez, | **lustra** każdej wielkości, z konzolą i bez.

Meble! jak stoły, krzesełka, wertykow, szafy do rzeczy i kuchni, łóżka itd. Meble!

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.

Ołtarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne)

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce, krzyżyki itd.

Towary skórzane

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd**

Oprawiam obrazy pojedyńczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Daję towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Na przyjęcia do Komunii św.

na największy wybór

książek do nabożeństwa

tak **polskich** jak **niemieckich**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Zanim kto gdzieindziej książkę do nabożeństwa kupi, niech się wprzód u nas przekona o taniości i dobroci.

Polecamy **książki do nabożeństwa** oprawne od **25 fen.** począwszy.

Polecam świeżo nadeszłe nowe szkockie

śledzie,

3 sztuki za 10 fen.

Emil Laurenz,

Olsztyn, rynek remontowy.

Zgubiono

w wigilią Bożego Ciała w drodze z Pasyma do Olsztyna wieczorem po 6-tej w pociągu kolejowym kopertę modrą, w której było **pięć papierowych stumarkowek**. Uczciwy znalazca zechce pieniądze te oddać do ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«, a otrzyma wysokie wynagrodzenie.

Noszoną **oblekę**

polecam tanio.

T. Zbiek, Olsztyn,

ulica Lipsztacka 23,

w domu pana Gustawa Reitzug przy małym dworcu.

Trawa

na mojej około 8 mórg dużej łące przy jeziorze w **Starym Wartemborku,** którą dotąd dzierżawił główny nauczyciel p. Menzel, jest na sprzedaż.

P. Pompecki,

kapitalista **w Wartemborku.**

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 7 lipca przed południem o 10-tej w Bartółtach z obwodów Nerwik i Leszno drzewo na pożytki i drzewo na opał o ile zapas starczy lub żądane będzie.

Posiadłość

składającą się z ogrodu o półpięta korca wysiewu, z drzewem owocowym, budynek mieszkalny o trzech izbach, stodoły, w dobrym położeniu w środku wsi, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Preiss

mistrz szewski **w Skajwotach** na wybudowaniu (Skaibotten Abbau p. Mokainen).

Tanio! **Tanio!**

Partyę

ubrań na przyjęcia

sprzedaję tak długo, póki zapas starczy

znacznie niżej wartości.

Bruno Frankenstein,

ul. Prosta nr. 20,

(obok p. Frohnerta)

(syn Frankensteina z ul. Prostej nr. 6).

Zamierzam sprzedać

budynek mieszkalny

z wielkim ogrodem i chlewami w kościelnej wsi **Dywitach**. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu u mnie zgłosić i obejrzeć.

Dywity, w czerwcu 1903.

Artur Romanowski.

Szkło

wszelkiego gatunku tak pojedyńczo, w osobnych taflach, jako i całe kisty, polecam jak najtaniej.

Szkło przyrzynam na szyby bezpłatnie według każdej miary.

Joachim Skibowski,

Olsztyn, Kurkenstr. 5.

Adolf Goldstein,

ulica Prosta 13.

Olsztyn * handel żelaza * Olsztyn

poleca po jak najtańszych cenach:

kosy, osełki, kamienie do ostrzenia,

plecionkę drutową, drut na płoty,

gwoździe drutowe, żelazo, osie, buchsy,

cement, papę na dachy,

okucia do budowli, drzwiczki do pieców,

platy do gotowania itd. itd.

ulica Prosta 13.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w **ulicy Prostej nr. 20,** obok p. Frohnerta

specyalny skład

dla zakupów okolicznościowych

gotowej garderoby

każdego gatunku i proszę Szan. Publiczność o łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa. Z wysokim szacunkiem

Bruno Frankenstein,

ulica Prosta nr. 20,

obok p. Frohnerta * (syn Frankensteina z ulicy Prostej nr. 6).

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)